

Wiadomości Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz
(Ratibor).

Cwarterocznie: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactw!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcyja i Ekspedycyja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słycać w świecie.

Katolickie związki i towarzystwa robotnicze w Niemczech przesyłały w swoim czasie Ojcu św. za pośrednictwem Kardynała Melchiora adres dziękczynny za wydanie ostatniej encykliki w sprawie socjalnej i robotniczej. Teraz ogłaszają pisma katolickie odpowiedź Ojca św. W niej wyraża Ojciec św. przedewszystkiem radość swoją, że tak mało tylko robotników katolickich łączy się z socjalistami, i że obryzmia ich większość pozostaje wierną wierze św. i Kościołowi. Oby wobec tego tak pięknego objawu, — pisze dalej Leon XIII, nie zapomnieli i chlebowadawcy o obowiązkach swych względem robotników, które im dokładnie oznaczyłem w encyklice owej, i by przez sumienne spełnianie tych obowiązków pod przewodnictwem Monarchy swego przyczynili się do utrwalenia pokoju społecznego. W końcu przesyła Ojciec św. wszystkim wiernym robotnikom błogosławieństwo swoje i przyróżka modlić się do Pana zastępów o doczesne i wieczne ich dobro. Pismo to nowym jest dowodem, jak bardzo ojcowskie serce Leona XIII przejęte jest miłością i życzliwością dla stanu robotniczego.

Inne pismo Ojca św. ogłoszone w tych dniach, a znane nam dopiero w wrywkach, odnosi się do katolików francuskich. Jest to encyklika treści politycznej. W encyklice tej ubolowa Ojciec św. przedewszystkiem nad tem, że we Francyi łączy się z sobą niechęć ku gniebięciu wiary chrześcijańskiej. Winni imi działać ku uspokojeniu swej ojczyzny — winni imi rząd istniejący a powstrzymać się od wszystkiego — co by mogło przyczynić się do jego upadku. Różnicą między istniejącym rządem a ciałem prawodawczym (parlamentem). Dobrzy katolicy w łączności winni wszelkimi prawnymi środkami zwalczać nadużycia prawodawstwa. Encyklika potępia w końcu odłączenie państwa od Kościoła — a przemawia za dalszym utrzymaniem koncordatu.

A ważne to pismo papieskie pojawiło się w samą porę, gdyż we Francyi zaplanowano na razie ogromne zamieszanie. Było to w przeszły piątek. W parlamencie francuskim mówiono o owym prawie przeciwko zakonowi, o którym pisaliśmy w przeszłym numerze. Jeden z posłów masonskich zażądał, aby obrady nad prawem tem przyspieszono, a nadto, aby raz wreszcie zerwano koncordat czyli ugodę z Stolicą św. i odłączono państwo od Kościoła. Pierwszy minister francuski, Freycinet, odpowiedział wymijająco. Widać było z mowy jego, że całemu sercu jest zażądaniem masonów, jeśliby się żądanie to spełniło. Tem burzył na siebie większą część posłów. Masoni obrzucili się o to, że minister nie chce ich woli spełnić, a katolicy monarchiści o to, że rząd chociaż niby nie chce zerwania koncordatu, coraz to nowe prawa wymyśla przeciwko Kościołowi. Więc gdy minister zażądał w końcu, aby parlament wyraźnie oświadczył, czy godzi się na politykę rządu, dano mu 304 głosami przeciwko 220 wotum niezaufania, to jest: większa część posłów oświadczyła, że do obecnego rządu nie posiada żadnego zaufania. Tak panu Freycinetowi i towarzyszyom nie pozostało innego, jak uciec się do prezydenta Karnota i w ręce jego złożyć władzę. Pan Karnot zabrał się zaraz do utworzenia nowego ministerstwa, ale napotkał na nieprzezwyciężone trudności. W parlamencie francuskim istnieją na razie trzy wielkie stronnictwa: katolickich monarchistów, umiarkowanych republikanów i nieprzejednanych masonskich radykałów. Wszystkie te stronnictwa wzajemnie się nie cierpią, więc jeżeli rząd wybierze ministrów z jednego, to dwa drugie łączą się zaraz i ministerstwo to obalą. Francya jest tedy na razie istotnie bez ministerstwa. Czy katolicy monar-

chiści dobrze uczynili, łącząc się przeciwko rządowi z nieprzejednanymi wrogami swymi, trudno na razie osądzić. To jedno jest pewnem, że wypadki piątkowe uważać można za początek zaciętej walki kulturalnej.

Dodać jeszcze wypada, że ostatnie ministerstwo rządziło dłużej, bo blisko dwa lata, i że do ostatniej chwili nikt się upadku jego nie spodziewał. Co dalej będzie, przewidzieć trudno.

Donosiliśmy w przeszłym numerze, w jak bezczelny sposób wymyślał znany żydowski-masonski poseł i redaktor francuski, Dreyfus, w piśmie swem na Kościół i duchowieństwo. Otóż teraz inny Dreyfus, zapewne godny braciarek poprzedniego, zwrócił na siebie uwagę całej Europy, — i to przez ogromne oszustwo. Handluje on zbożem hurtownie i ma liczne agentury w różnych krajach, między innymi i w Rosyi. Rząd rosyjski mając do „Francuza“ więcej zaufania, jak do swego, zamówił u niego dla cierpiącej głód ludności, 250 wagonów mąki. Tymczasem żyd nie wysłał czystej mąki, ale pomieszanej z piaskiem, gipsiem i innym posładem. Sprawa żyda się wydała. Przy rewizji przekonano się, że w przesyłce była tylko 1/4 część mąki, a reszta mieszanina trująca. Francuza jest ogromnie oburzona na żyda i wytoczyła mu proces. Godni to braciarskowie, nie ma co mówić; wart jeden drugiego. Jeden truje ludzi cieleśnie, a drugi umysłowo i moralnie. Biedza Francuza!

Z Rzymu piszą do gazety lwowskiej „Przegląd“, że Ojciec św. zamierza raczywiście zamianować ks. Arcybiskupa Stablewskiego kardynałem. Jakkolwiek całemu sercem pragnielibyśmy, aby wiadomość ta się sprawdziła, to jej na razie jeszcze nie dowierzamy. Pojawiają się też znów pogłoski, że rząd włoski, zamierza się pogodzić z Stolicą św. i że król włoski chce w tym celu przeprosić swą stolicę napowrót do Florencyi, a Rzym oddać Ojcu św. I te pogłoski brzmią wielce nieprawdopodobnie, boć znana jest zacięłość masonów włoskich.

Ale, w ręku Boga nie ma nic niemożliwego, więc i to życzenie całego świata katolickiego rychlej się spełnić może, niż przypuszczamy!

Włosi odznaczają się gorącą krwią i nieczar, o najmniejszą rzecz wyprawiają awantury. Taka awantura zaszła w ostatnich dniach przeszłego tygodnia w Florencyi. Ludności tamtejszej nie podobało się, że nałożono za wielkie podatki na nią. Wzburzone tłumy napadły na członków magistratu, z których 3 zabito, 4 ciężko poraniono. Ratusz miejski podpalono. Politycy nie mogli sobie dać rady z rozszalałymi tłumami. Musiano zażądać do pomocy wojsko. Przybyły 2 kompanie i rozpoczęła się walka pomiędzy wojskiem a tłumami. Wreszcie wojsko zdołało uskromić buntowników i przywrócić jaki taki porządek.

Księża katolicy pod Moskalom ciężką mają dolę. Los ich jest prawdziwie oplakany, bo ciągle wystawieni są na srogi ucisk ze strony władz moskiewskich. Tęczy się to wszystkich księży, a przedewszystkiem kapłanów zajętych duszpasterstwem na Litwie i Rusi. Świat mało wie o tem, nawet uwagi na to nie zwraca, a jednak należałoby, aby o tem gazety przynajmniej katolickie, więcej pisały, bo to chodzi nie o drobnostkę, ale o wiarę katolicką, którą Moskale chcą koniecznie zniszczyć zupełnie, a na jej miejsce zaprowadzić prawosławie. Ze zaś księża najbardziej stoją rządowi fofyjskiemu na przeszkodzie w tych piekielnych zamiarach, więc rząd moskiewski stara się wszelkimi sposobami pozbawić ich wpływu na lud i zochydzad ich w oczach wiernych. Za lada więc drobnostkę pozbawiają księży parafi

i skazują ich na pokutę do jednego klasztoru OO. Bernardynów w Zaslawiu. Lud nie wie, że rząd karze ich duszpasterzy za czyn, który wobec Kościoła jest chwalebny a wobec rządu niegodziwym, przypuszcza tedy różne rzeczy i tak powoli traci dla swych ojców duchownych szacunek i zaufanie. W ten sposób duchowieństwo traci na powadze wobec ludu, a właśnie o to chodzi Moskalom. Jeżeli ksiądz jest przezorny, ostrożny, to Moskale chcą go oczernić wobec parafian, wymyślają jakąś historyjkę fałszywą, wytaczają mu proces i potępiają go wbrew wszelkiej sprawiedliwości.

Nieadwano na Wołyniu oskarżono pewnego księdza katolickiego, że przywłaszczył sobie pieniądze kucharki, starszej kobiety, która u niego służyła i dała mu je na przechowanie. Było to wszystko kłamstwem, bo ksiądz pieniądze jej oddał i wydał ją, na co były liczne dowody. Mimo to wytoczono księdzu proces, wzywano go przed sąd przysięgłych, i aby tam przedój go potępić, usunęto świadków katolików, którzy mogli świadczyć o oddaniu pieniędzy. Co więcej, usunęto też sędziów przysięgłych katolików, a na ich miejsce powołano sędziów prawosławnych chłopów. Mimo to i ci sędziowie wydali wyrok uniewinniający księdza i powiedzieli, że popełnić mógłby skradzież pieniędzy, ale ksiądz z niego dy-

Starają się też Moskale usilnie o to, aby do nabożeństwa wprowadzić język moskiewski, lecz próżno ich zabiegać. Duchowieństwo opiera się temu stanowczo, co gniewa bardzo rząd rosyjski. Mści się tedy w różny sposób na Biskupach i kapłanach. Biskupowi i kapłanowi nie wydają paszportów na wyjazd za granicę, a jeżeli uda się komu paszport otrzymać, to zawsze z tym warunkiem, aby nie zatrzymywał się w Krakowie i Rzymie. Nawet z parafii do parafii, n. p. na odpust nie wolno się ruszyć proboszczowi bez pozwolenia urzędnika moskiewskiego, a gdy Biskup jedzie na wizytację dycezyj, to towarzyszy mu zgraja szpiegów moskiewskich i donosi o wszystkim gubernatorowi, a ten potem czyni wymówki Biskupowi, lub czasem nie pozwoli nawet na dalszą wizytację.

Wogóle ucisk Duchowieństwa i katolików pod Moskalom nie wiele się różni od prześladowania chrześcijan za czasów pogańskich, rzymskich cesarzów. I do tych to Moskale tak wzdychają nasi bracia Czesi i Rusini!

W Berlinie toczy się teraz proces przeciwko niejakiemu Ahlwardtowi rektorowi jednej z szkół berlińskich. Pan ten wydawał w ostatnim czasie książeczkę, w których oskarżał różne wysoko stojące osoby o przekupstwo i o inne brzydkie sprawy a przedewszystkiem napadał na żydów. Oskarżono go za to o obrazę. Z procesu tego okazało się wprawdzie, że i pan Alwardt ma dużo w sumieniu, ale dowiedziono się także, jak smutne i oplakane stosunki panują pod względem szkolnym i wyznaniowym w Berlinie. Na czele szkolnictwa berlińskiego stoi deputacyja miejska, a do niej należy niejaki pan Hermes, poseł wolnomysłny. Otóż dowiedziano się, że pan ten wobec rektorów berlińskich szkół miejskich bezustannie zaczepiał wiarę chrześcijańską, że ją wyszydzał i wygadywał takie rzeczy, iż pióro się wzdryga je powtorzyć. Do rektora Hoffmanna rzekł: co pan sądzi o bajce o Chrystusie? Gdy mu tenże odpowiedział, że wierzy w Chrystusa, odpowiedział mu p. Hermes: coś takiego, czego wcale powtórzyć nie można. Rozumie się samo przez się, że deputacyja, składająca się z takich ludzi, obsadzała wszystkie posady nauczycielskie samymi niedowiarkami. I dziwić się wobec tego, że w Berlinie taka panuje niewiara, że socjalizm szerzy się coraz bardziej?

Czas zaiste największy, aby nowe prawo szkolne stało się obowiązującym, bo w przeciwnym razie strasznych jeszcze dołączamy się rzeczy.

Z parlamentu i sejm.

W przeszłym numerze donosiliśmy, że przy obradach nad sprawą przedłożenia żołnierzy, zabrał także głos poseł polski p. Kosiński. Otóż powiedział on, co następuje: Jeżeli którykolwiek rekrut, mianowicie w pierwszych czasach swego stosunku służbowego, na wiele do cierpienia, to jest nim niezawodnie rekrut polski. Sakoła w dągnięci swej mniej przyswojenia niemieckiego języka, jak raczej wbiła mu go w głowę, oddaje go wojsku bez należytej znajomości tego języka; nusi on zatem walczyć z trudnościami, które są naszyt stwo wyczerpują cierpliwość jego przetożonych. Do tego przyczyna lub przyczyna się dotąd ta okoliczność, o nieszczęśliwy system wytopiania, używany z przyjemnością przeciwko nam, wywołal we wszystkich dziedzinach są naszyt łatwo wielką nienawiść, z powodu której także wiele cierpieć musi nasz polski żołnierz. Mam nadzieję, iż teraz będzie inaczej; dotychczas jednako była na porządku dziennym pogardliwa nazwa Polacka wraz z przerażającą obfitością bynajmniej nie uochlebnych wyzwisk. I tutaj znam wiele wypadków wynnego poniewierania — nie wymienię ich, — lecz także się Panowie, słyszącym tego dosyć, — które miałyby tem bardziej drażnić, że ze strony poniewierających podano za powód złego obchodzenia się jedynie z powodu oświeconych i sądzi, że to się bynajmniej nie przyczyniło do tego, by wśród polskich żołnierzy rozbudzić zamiłowanie do swego zawodu i wywiązanie do wojska. Nie chcę wnikać głębiej w tę sprawę i spodziewam się z całą ufnością, że teraz, kiedy rząd pruski wstąpił na drogę sprawiedliwego uzgodnienia i kiedy wskutek tego zaczynają ustępować ale nienawidzi, że i w tym kierunku nastąpi zmiana i to na korzyść wielką dla wojska.

W czwartek i piątek obradowano dalej o sprawach wojskowych. Poseł Schoeningh żądał, aby rezerwistów nie ściągano na ćwiczenia w sierpniu, a więc podczas miw, ale później w jesieni, na co generał Gossler odpowiedział, że rząd sprawę tę rozważy i w danym razie się do życzenia tego zastосуje. Poseł Biehl z centrum żądał aby skasowano rzemieślników wojskowych, bo ci szkolą tylko rzemieślnikom cywilnym, i by wszelkie roboty cywilnym oddawano. Na to odrzekł generał Funck, że rzemieślników wojskowych zupełnie skasować nie można, gdyżby z tego w razie wojny mogły wynikać różne nieprzyjemności. Potem rozprawiano o pielęgnowaniu zranionych w razie wojny. Na zapytanie kilku posłów odpowiedział major Goede, że rząd poczynił ku temu wszelkie przygotowania, a środki jakimi rozporządza, starając nawet w takim razie, gdyby ranie miano piątą ub czwartą część całego wojska. W końcu skreślono jeszcze kilka wydatków na zbyt wspaniałe budowle wojskowe i podrozono dalsze posiedzenia do wtorku.

W sejmie pruskim obradowano tymczasem nad kolejami żelaznymi. Wiadomo, że pruskie koleje klasne były dawniej własnością prywatną. Dopiero za cesarza Bismarcka zakupiono je na rzecz państwa. Z początku ciągnięto z nich rząd ogromne zyski, gdy atoli biegiem lat pobudowano wiele linii, tylko w tym celu, by w razie wojny ułatwić przewóz wojska nad granicę, które mało zysku przynosiła, zmniejszyły się dochody zmniejszając się coraz bardziej. To też rząd opiera się wszelkim reformom, które wprawdzie ludności wielce by

się przysłużyły, ale zarazem pomnożyły by wydatki. Mówiono o tem wiele w sejmie i dziś nawet ci posłowie, którzy przed laty byli za zakupem kolei, żalują, że nie pozostawiono ich prywatnym towarzystwom akcyjnym. Posłowie z centrum Hitze i Lieber skarżyli się, że tak mało urzędników wolnych jest w niedziele od służby. Z 88 tysięcy urzędników kolejowych tylko 46000 ma w miesiącu półtora dnia wolnego a 9000 tysięcy tylko jeden dzień. Posłowie ci żądali, aby urzędnikom więcej dano wolności i to przez ograniczenie ruchu pociągów towarowych w niedziele. Minister przyznał im słuszność i oświadczył, że rząd już się sprawą tą zajmuje.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Komisja szkolna sejmu pruskiego załatwiła dopiero 14 paragraf. Obrady postępują bardzo wolno, bo liberałowie walczą o każdy paragraf i chętnieby całe prawo przewiedli chcieli, a lepszy dla nich wiatr zawieje. Nawet sam Cesarz, dowiedziawszy się o tak powolnym toku obrad miał powiedzieć: „W takim razie komisja posiedzi chyba do listopada!“. Dotychczas konserwatyści dobrze się trzymają i zbyt wielkich zmian w projekcie nie porobiło. Uchwalono tylko, że tam gdzie szkoły symultanne już istnieją, mogą istnieć i nadal, ale za rozwojem gminy. Zatem gminy odnośnie będą się musiały postarać o to, aby szkoły symultanne zbudowano. Poseł polski ks. Dr. Jażdżewski oświadczył, że już nie wierzy, iżby rząd pragnął szczerze „wniesienia szkół symultannych. Przynależał też przy obradach do sporu między ministrem Zedlitzem a baronem Huene. Pierwszy oświadczył, że starokatolików uważa za członków rzymsko-katolickiego Kościoła, przeciwko czemu p. Huene stanowczo zaprotestował.

Zjazd rzemieślników niemieckich uchwalil na ostatnim zebraniu, aby wystosować osobne podanie do Cesarza i w niem przedstawić wszelkie słuszne żądania rzemieślników.

Na mocy nowego prawa podatkowego przyniosą podatki państwowe o 25 milionów marek więcej, niż w dawniejszych latach. Piękny zysk! Ale i to pochłonie mołoch wojskowy.

Minister sprawiedliwości i sądów, pan Schelling, zamierza podobno utąpić. Okazało się podczas obrad w sejmie, że był on w sprawie owego morderstwa chłopca chrześcijańskiego w Xanton bardzo źle powiadomionym. A zdaje się już być rzeczą pewną, że owego chłopca zamordował rzeźnik żydowski Buschhof. Sklep, w którym zabijał było według przepisu, czyszczone dawniej corocznie tylko raz około żydowskiego Nowego roku. Tymczasem w roku przeszłym wyczyszczono go potajemnie zaraz po zniknięciu owego chłopca. Minister sprawę tę traktował bardzo niedbale i to zdaje się ściągło nań nielaskę Cesarza, który słusznie żąda, aby ministrowie wzięli o wszystkim.

W Hamburgu aresztowano kupca Labigess, ponieważ do sprzedanej przez siebie maki mieszał piasek i inne nieczystości. Nie mają więc Niemcy prawa wysyłać Rosy.

Złotą różę cnoty otrzyma w tym roku z rąk Ojca św. królowa portugalska.

W Czarnogórze panuje wielki głód. Dawniej pomagała mieszkańcom Czarnogóry Rosya, dziś sama głód cierpi.

które pić nie daje.

Drudzy szeptali:
— Mamy też za co płacić? Jak się też nie złościć, kiedy wszystko do złości przyprowadza... e! idź sobie z takim towarem gdzieś indziej.

Gwiazda postąpiła parę kroków i zawołała znów: Zdrowie! Zdrowie!

A wtem poskoczyli grabarze i fabrykanci trumien, wyrwali jej z rąk skrzynkę, uciekli z nią i zakopali daleko w ziemi, mówiąc:

— Gdy ona zdrowie sprzeda — my nie będziemy mieć z czego żyć.

Biedna gwiazda załamała smutnie dłoń, owinęła się chmurką lekkiej mgły i popłynęła ku niebu, a tam przyszedłszy, żaliła się na to co ją spotkało.

Za chwilę — zjawila się na ziemi czwarta gwiazda i jak poprzednie szła, wołając:

— Długie życie na sprzedaż! długie życie!... Całe miasto śleciało się w mgnieniu oka na to wolanie. Ludzie tak się cienieli, że omal jedni drugich nie podusili — a snosili wszystkie skarby co mieli, byle żyć długo.

Taki zamęt, hałas i niepokój powstał około gwiazdy sprzedającej długie życie, że aż wojsko przyszło, by porządek robić. Postawiono gwiazdę na wysokim wzniesieniu, a wszyscy koło niej stali wywijając ręce, w jednej mającej pieniądze do drugiej prosiąc o długie życie. Jedni kupowali długie życie za 100 złr. inni za milion — a byli tacy, co bodaj parę centów przynosili na to.

Uśmiechnęła się gwiazda na ten widok, a pomyślawszy chwilę, rzekła:

— Zaraz, zaraz moi bracia, dam wam wiele chcecie, ale czy wście kupowali towary od moich trzech sióstr, które tu były przedemną?

— A cóż twoje siostry sprzedawały?

— Jedną rozum.

— Nie kupiliśmy go, bo nam go nie trzeba.

Donosiliśmy niedawno o aresztowaniach anarchistów w Berlinie. Dotychczas aresztowano ich trzynastu. W dniu wczorajszym wypuszczono jednakże trzech, tak, że jeszcze dziesięciu pod kluczem się znajdują. Aresztowania te nastąpiły na rekwizytya policji akwiżycyjnej. Chodzi tu o zdradę stanu. Będzie to ciekawy proces, jeżeli wogóle policya do niego dostateczny materiał.

W całej Francji spadły ogromne śniegi. Komunikacja kolejowa jest przerwana w bardzo wielu miejscach. Wykoleiło się wiele pociągów z powodu zasp śnieżnych. Na szczęście dotąd nikt z ludzi życia nie stracił.

W Brukseli powstał w pewnym wielkim domu handlowym ogromny pożar. Z powodu tego zanalizo śmierć w płomieniach 11 osób. Dotąd wydobyto 5 trupów. Straty mają być ogromne.

W Ostendzie w Belgii i okolicy panują nieawykłe zawieje śnieżne. Komunikacja kolejowa jest w bardzo wielu miejscach przerwana, druty telegraficzne poprzerywane, domy ogromnie zniszczone.

Antwerpia. W parowie „Congo“ który żeglował do Banery, trzasł 17 bm. piorun. Kajuta kapitana, oraz maszły zostały strząskane; 19 podróżujących odniosło ciężkie rany. Zresztą szybko zapobieżono dalszemu nieszczęściu.

Petycje.

Pawłów. Podpisów pod petycją do Księcia Biskupa zebrano w gminie naszej 80. Zbierał je pan Kurocik. Petycję wręczyliśmy Przew. ks. Prob. Fiedlerowi.

Birawa. Podpisów 163. Zebrali je pp. Wiora i Próba. Petycja odesłana za pośrednictwem redakcyi „Nowin Raciborskich“.

Miejsce. (Par. Sławikowska.) Podpisów pod petycją zebrano się u nas 107. Oddano ks. Proboszczowi. Podpiswali wszyscy chętnie z wyjątkiem jednego. Podpisz zebral J. Kopiec. O ile mi wiadomo, z naszej parafii oddano Petycję z 5 ciu wsi; pozostają jeszcze 3 wioski.

Turze i Siedliska: podpisów 246. Budziska: podpisów 86. Oddano ks. Proboszczowi.

Z powiatu raciborskiego wysłały dotychczas petycje następujące gminy: Starawiec, Ostrog, Płonia, Przeszwiec, Biełkowie, Gamów, Janowice, Ciprzanów, Lekarów, Kórnic, Rudyszwałd, Brzezie, Maków, Rudnik, Strzybnik, Szardziny, Zabelków, Chałupki, Studzienna, Górne Ocieca, Lubowice, Ganiowice, Grzegorzowice, Brzeźnica, Ligata Książca, Szychowice, Wojnowice, Studzienna, Sudół, Solarnia, Nieboczowy i Pawłów.

Podpisów było razem blisko 4000. W przyszłym numerze wymienimy te gminy, które jeszcze petycji nie wysłały; może do piątku liczba ich się zmniejszy.

Razem wysłano dotychczas podpisów przeszło 60 tysięcy!

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 23 Lutego 1892.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swęj mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Do dzisiejszego numeru dołączamy katalog czyli opis wydawnictw Księgarni katolickiej w

— Druga cnota.
— Nie kupiliśmy, bo to dziś nie nie warte.
— Trzecia zdrowie.
— I tego nie kupiliśmy, bo ona żądała od nas postu, pracy, cierpliwości.
— A więc bardzo mi przykre, odrzekła gwiazda, że odeszliście odemnie z niczem, bo ludzom co nie mają rozumu, cnoty i zdrowia długie życie na nic się nie przyda.
Zamknęła swe pudło przedko, a z figłów dała kawaleczek swego towaru siedzącej na drzewie papudze. Odtąd papugi żyją 300 lat. Odeszła przedko do nieba i tam złożyła skrzynkę, a siostry witwały ją ze smutkiem, ciekawie patrząc, jak też jeszcze trzy pozostałe na ziemi sprzedadzą swój towar.

Piąta gwiazda wbiegła żywo do miasta i ogłosiła śmiało:

— Honor! sławę! tytuły i godności niosę!

Jeszcze silniej i jeszcze lierniej niż do długiego życia poczęto się zbiegać, trącać, krzyżować i o ten towar starać, tak, że w naciuku owym trącone gwiazdę, pudelko jej wypadło, a towar wysypał się na ziemię. Porwali go — darli się nad nim — bili... a jedli kto bodaj najmniejszy kawaleczek dostał, uciekał czempredzej, aby mu kto go nie zabrał.

Gdy się wreszcie ludzie rozeszli, biedna gwiazda podniosła się z ziemi... otrzęsa z prochów, podniosła swę skrzynkę i ze zdziwieniem obaczyla, iż prawdziwy honor to jest cześć ludzi uczciwych została na dnie, a wysypały się tylko oszaki.

Wróciwszy do nieba, zwróciła Panu skrzynkę a do sióstr rzekła:

— Będzie na ziemi wiele ludzi chcących uchodzić za mądrych — dobrych, poczciwych i wielkich, ale caci-godnych znajdzie się mało, bo wzięli tylko oznaki honoru, a nie samą jego siłę i załugę.

SIEDZEM GWIAZD.

(Bajka opowiedziana wedle starej książki.)

(Ciąg dalszy i dokończenie.)

Ci z eicha dōdawali, że nie warto cnoty kupować, bo ona wódkę, karczmę i rozmaite rozrywki zbrzydza słowikowi, a inni znówu śmiało się odzywali: Dawaj za darmo, to jeszcze bród nie zechca — dziś inne czasy... chowaj się z cnotą gdzieś daleko...

Biedna gwiazda z zalawieniami oczyma szła dalej, serce jej było żywo. W tem spotkała malutką dziewczecę zbierającą kwiaty w polu na ołtarz Boga Rodzicy.

Ta pewnie cnotę uszanuje, szeptała do siebie, i bliższy się dała ją dziewczecze, otrzymawszy za to mikielik bławatków.

Gdy u wrót nieba stanęła, złożyła kwiaty u stóp Boga — a trzy srebrne lśniły na nich.

Nikt cnoty nie pragnął — nie cenil — nie kupil, tylko dziecine male wzięło ją — ale czy ją uszanuje i chowa nieskalana?

Tego samego dnia, kiedy druga gwiazda do nieba wracała, do dużego miasta wchodziła trzecia gwiazda, wołając co siły:

— Zdrowie na sprzedaż! zdrowie! zdrowie! Na ten głos słatowali się zewsząd ludzie, krzyżowali, wyciągali ręce, popychali się i powtarzali:

— Maie zdrowie! mnie sprzedaj! Ja zapłacę!

— Czy zdrowie dużo kosztuje? pytali jedni.

— Czy utrzymanie zdrowia trudne jest? mówili inni, a gwiazda obłączona przez kupców, rzekła:

— Zdrowie jada z umiarkowaniem, pije czystą wodę, kładzie się spać wcześniej, wstaje ze słońcem, pracuje i nie zna złości. Kto mu tego nie da, darmo zaś zapłaci.

— O wa! straceli jedni, co mi po zdrowiu takim,

Poznanie, i zwracamy na wydawnictwa te, jako bardzo piękne i pożyteczne, uwagę Czytelników naszych.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie pana Schmidta, który tu w Raciborzu przy ulicy Opawskiej osiedlił się jako tapicer i siodlarz i poleca swój sklep bogato zapatrzoną. Pan Schmidt jest Polakiem, powinniśmy więc przedsiębiorstwo jego popierać, do czego gorąco zachęcamy.

Ks. Kanonik Dr. Adolf Franz, dotychczasowy poseł z okręgu Kozielsko-Strzeleckiego do parlamentu niemieckiego, złożył, — jak donosi „Schles. Volkszeitg.“ swój mandat poselski, dla awantu innych zajęć. Kiedy nastąpią nowe wybory, to później dopiero zostanie ogłoszonym. Mamy nadzieję, że stronnictwo centrum postawi w okręgu tym w miejsce ks. kan. Franza kandydata, który dobrze będzie władał językiem polskim. Ks. Franz po polsku nie umiał. Pomówimy jeszcze o tem w przyszłym numerze.

Na niedzielne zebranie Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego przybyła zwykła liczba członków i gości. Zagaił zebranie przewodniczący p. Polok, który też odczytał krótką rozprawę o najlepszym sposobie nauczania dzieci polskich czytania polskiego. (Pomówimy jeszcze o tem w „Nowinach“). Pan Jurecki z Miedoni wygłosił krótki odczyt, poczem przemawiali jeszcze pp. sekretarz towarzystwa Trawiański, Polok, Pytlík, Krybus, Dr. Rostek i redaktor „Nowin Raciborskich“. W końcu p. Zygmunt Szulc zadeklamował pieśń wajdeloty Mickiewicza. Po załatwieniu kilku spraw towarzystwa dotyczących, zamknął pan Prezes zebranie krótko po siódmej. Duch panował dobry, jeno zabiła go obecność pewnego grona nieproszonych „gości.“ Zresztą odbyło się zebranie bardzo pięknie i z korzyścią dla obecnych.

Towarzystwo traci niestety dzielnego członka p. Nalika, który wkrótce pewnie opuści Racibórz. Spodziewamy się że nie na długo, i żegnamy go miłym „do widzenia.“

W całym obwodzie przemysłowym panuje na razie tak w handlu jak i w przemyśle wielki zastój. W kilku kopalniach skrócono już czas pracy. W kopalni „Deutschland“ pracują górnicy tylko przez dni 5 w tygodniu.

Subhasty. Dnia 19 Kwietnia sprzedana zostanie w sądzie Paszowskim posiadłość gospodarza Fr. Helicza, położona w Miedznie, a obejmująca przeszło 28 ha. (100 juterek) roli.

Na kontrakty uczniów rzemieślniczych trzeba było dotychczas przykleić marki stepowe po 50 fen. lub 1 marce. Podatek ten ustaje z dniem 1 kwietnia r. b. Od dnia tego kontrakty takie nie potrzebują być ostepowane. Wyjątek stanowią tylko kontrakty uczniów kupieckich i aptekarskich. Tak przepisuje nowela do prawa proceduralnego z dnia 1 czerwca r. 1891.

Racibórz. Na płatnego miejskiego radcę budowniczego powołano do Raciborza niejakiego p. Rumpfa z Minden w Westfalii. Czyż na Śląsku nie było odpowiednich osób? Przedemniej między innymi Ślązakami? — Przedtutejszą izbą karna toczył się w przeszłym tygodniu proces w sprawie okradzenia filii Banku śląskiego w Głubczycach. Na razie osadzono tylko buchaltera W., który, wiedząc o kradzieżach swego szefa, żyda Michaelisa, wyłudzał od niego ogromne sumy, grożąc mu bezustannie denuncjacją. Miał on w ten sposób wyłudzić 30 tysięcy marek. Za to skazano

Ledwie się ludzie porozchodzili do domów, aż nowy krzyk powstał w mieście. Co żyło gonito w jedną stronę, mówiąc:

— Idźcie, biegnijcie... a przedko, przyszła jakaś pana, sprzedaje przyjemności i rozrywki.

Niektórzy myśleli, że nogi połamną w tej gonitwie po przyjemności, a straż pożarna uderzyła w dzwony, sądząc iż pali się w mieście.

I stało się to samo, co z ostatnią gwiazdą. Przewrócono ją, podeptano — a wysypane przyjemności zbirano z ziemi, wydzierając sobie nawzajem. Ale że każdy chwycił co bądź — nie uważał co bierze, a więc stało się, że przyjemności owe nie uradowały ludzi. Bo...

- Kobiety chwyciły — polowanie.
- Mężczyźni — koronki, kwiaty i suknie.
- Stabi — dostali taniec.
- Głusi — muzykę i śpiew.
- Ślepi — malarstwo i podróowanie.
- Starzy — miłość, wesele i zabawy.
- Stare babki — wianki i gorsety.
- Panienci — szable i strzelby.

Dość, że każdy szedł zachmurzony, mówiąc: Co mi potem — o mi to za przyjemność.

Gwiazda, zasłaniając się rękami chmury, uciekla co żywo, a śmiała się serdecznie. W tem spostrzegła, w rowie przy drodze pokrwawioną swą siostrę...

— Cóż tu robisz?... powiedz!

— Niosłam pieniądze ludziom, ale mię złapali jacyś rabusie — zabrali wszystko i jeszcze o mało życia nie zniweczyli.

Ol... jękła gwiazda boleśnie — podniosła siostrę i uleciała ku niemu. Gdy stanęły już wszystkie na swem miejscu, rzekł Pan Bóg:

— Będzie jak było... lecz szczęścia nie będzie, bo ludzie nie umieją go zdobyć. Aby być szczęśliwym, trzeba umieć żyć — działać — myśleć i czuć. Mała część ludzi umie to — ci są szczęśliwi. J. Z.

go na 3 lata więzienia i utratę praw honorowych na lat pięć. Michaelis sądony będzie później. — W następnym dniu stawiała przed sądem karnym cała szajka młodych złodziei, w wieku lat 13 do 16tu. Na czele tej szajki stał 15letni syn robotnika K. z Głubczyc. Banda ta rabowała w najbezczelniejszy sposób po mieście i okolicy, a skradzione przedmioty przechowywała w brogu stomy tuż przy mieście. Herasta jej skazał sąd na 2 lata więzienia, trzech innych chłopców na rok, 6 miesięcy i 4 tygodnie więzienia. Byli to synowie niemieckich robotników z Głubczyc. — Owej dziewczyny, która służyła u kupca p. Nohera, a niedawno temu zginęła bez śladu, dotychczas jeszcze nie odnaleziono. Ciekawa rzecz, co się z nią stało? — W napadzie obłąkan'a powiesił się na „Nowych Zagrodach“ gospodarz O.

W przeszłą sobotę umarł w Dobrze w pełnej sile wieku 6. p. ks. Aloizy Kocurek, prob. z Gorzowa. Zmarły urodził się w Boguczycach dnia 29 Maja 1858 r. a dnia 5 Lipca 1884 otrzymał święcenia kapłańskie. Proboszczem w Gorzowie był dopiero od dnia 19 Marca r. 1891.

Wskutek nagłej odwilży w przeszły piątek wzbiała znow Odra i zalała w kilku miejscach brzegi. Przy wodomierzu przy moście stała woda wczoraj rano na 4 metry i 20 cm. wysoko.

Starawieś. We wsi naszej pojawił się tyfus i to w domu kupca p. Passberga. Policya zarządziła już wszelkie środki ostrożności.

Dziergowice. Dziwo nad dziwy! W dniu 28 br. urządził tutaj związek wojski teatr nie mie o k il! Dla kogo? — nie wiem i napróżno sobie głowę łamię, gdyż oprócz jednego zniemconego Polaka nie ma w wsi naszej ni jednego Niemca. Byłoby to śmieszne, gdyby nie dowodziło, że we wsi naszej są ludzie, którzy się chętnie w obce piórka stroją. Ale może jeszcze w ostatniej chwili przyjdzie opamiętanie. Pokażmy bracie, że jesteśmy Polakami, i że naszą mowę ojczystą ponad wszystko cenimy.

Grotków. W przeszłym tygodniu pobilo się tu dwóch chłopów. Jeden dobił nóża i uciał, dosłownie, uciał przeciwnikowi rękę tak, że wisiała tylko na kilku żyłach. Piękna młodzież!

Koziaszka. W sobota rano szalał tu straszny orkan. Zburzył on fabrykę pudełek do cygar p. Fraenka. Zapadające się grzyzy zasypały 4 robotników. Trzech z nich wydobyto żywych, czwarty znalazł śmierć pod gruzami. Przynięcony i strasznie pokaleczony przepędził nieszczęśliwy ten 5 godzin w okropnym położeniu, zanim go śmierć od dalszych cierpień zwolniła. (Według O. A.)

Wodzisław. W środę dnia 24 bm. odbędzie się tu zebranie związku nauczycieli katolickich z powiatu rybnickiego. Na zebraniu tem przemawiać będzie nauczyciel p. Magura o tem, „w jaki sposób szkoła zapobiedz może szerzającemu się z dziedziczeniu? Cieszy nas to niewątpliwie, że teraz i panowie nauczyciele ważnemu pytaniu temu więcej poświęcać będą uwagi. Wątpimy tylko, czy aby dobrą na to znajdą odpowiedź. Mybyśmy im szczerzo radzili, aby także, za przykładem gmin polskich, wystósowali do rejencji królewskiej podanie, aby w szkołach przywrócono znow język polski, a mianowicie przy nauce religii. Gdy to się stanie, będą panowie nauczyciele mogli żyć spokojnie. Zdziczenie samo zniknie.

Bytom. W przeszły czwartek stało się w kopalni „Heinitz“ straszne nieszczęście. Przez wybuch nabuju

Pożar Zor w r. 1807.

(Dokończenie).

Przytaczając przykłady lekkomyślności ludzkiej, należy się tem więcej wspomnieć także o męstwie i poświęceniu, jakie okazał jeden zwłaszcza obywatel Zor przy gaszeniu pożaru. Był nim 64letni mistrz kowalski Leopold Murynski. Rzucił się on z nieustraszoną męstwem między płomienie, gasił i ratował, co się dało. Na nieszczęście zajęła się przytem odzież jego. Nie widząc innej rady wkoczył dzielny kowal do stawu Kliszowskiego i w ten sposób gorzące suknie ugasił. Potem znow wrócił na miejsce pożaru i dalej pracował aż do późnej nocy. Ciężko poparzony i pokaleczony, przytem ogromnie zmęczony poszedł w końcu do jednej z stodół, które ocalały i tam się na słomie do snu uložyl. Ale był to już sen wieczny. Nazajutrz znaleziono go martwego. Rany i znużenie zabiły czerstwe, o jeszcze starca. Pochowano go dnia 17 Sierpnia.

Powoli miasto podnosiło się z gruzów. Odbudowanie arendy kosztowało 1154 talary, których pierwszą ratą, to jest 200 talarów pożyczyl miastu dostawca wojskowy Fabisz-Ikucz z Paszyny. Komora królewska w Wroclawiu przyznała miastu po długich bardzo układach i pertaktacjach 34 tysiące i 167 talarów zapomogi. (Zabezpieczenia od ognia wtedy jeszcze nie było.) Dalej udzielono mieszkańcom miasta, ale dopiero w Styczeniu roku następnego, z lasów królewskich drzewa do budowl. Przepisano atoli zarazem, w jaki sposób domy powinny być stawiane.

Odbudowanie miasta trwało dosyć długo, lecz powoli wracał dawny dobrobyt. Mijały lata i ludzie o kłesce zapomnieli. Opisał ją przed kilku laty na podstawie dokumentów i akt miejskich ks. Dr. Weltzel. Podaliśmy opis jej w „Nowinach“, aby młode pokolenie wiedziało, z jakimi to trudnościami i kłeskami ojcowie nasi nieraz walczyć musieli, i by z ich przykładu zaczerpnęto hartu i odwagi żywej.

dynamitowego zostali kopacze Józef Czardebón, Marce Drzazga i Józef Kandziora ciężko pokaleczeni, głównie na twarzy i piersiach. Odwieziono ich do lazaretki khapsaństwowego. Był to w ogóle dzień nieszczęśliwy, krótko potem bowiem przywieziono do lazaretu tego robotnika Gandę z kopalni „Szląsk“, któremu zawczasem spuszczone szala zlamala obie nogi. Już to życie gór górnika pełne niebezpieczeństwa i każdy musi być przygotowanym na wszystko.

Rożdżeń - Szopienice. Odegrany w niedzielę dnia 14 bm. polski teatr amatorski udał się świetnie. Ludu zebrano się tyle, że obszerna sala wszystkich pomieścić nie mogła. Już to dźwięk mowy polskiej ma wielki urok i jeszcze większą siłę. Nie ślamia jej przeciwnicy.

Katowice. Do pewnej destylacji tutejszej przybył robotnik i zdradził się w ciągu rozmowy, że ma przy sobie cały swój zarobek w sumie 58 marek. Było nęcącza w karczmie 3 lobazów, którzy ułyszawazy to, tak się zrecznie do owego robotnika zabrali, że mu owe marki z kieszeni wyciągnęli. Spostrzegł to biedak, ale po niewczasie. Jednakże udało się już pochwyć jednego z złodziei i odebrać mu trzecią część skradzionych pieniędzy. Reszty ów robotnik już pewnie nie ujrzy. — W gminie Damb zachorowało z 200 dzieci najniższej klasy 98 na żarnice (mozgry).

Gliwica. W kolach miarodawczych rozważają, czyby nie lepiej było, zamiast budować nowy kościół w Gliwicach, wybudować takowy w Szobiszowicach, i to w pobliżu tamtejszego cementarza. Kościół w Szobiszowicach jest bowiem nietylko za mały, ale także już bardzo zębem czasu nadwreżony i tak a tak już pewnie długo nie postoi.

Królewska Huta. Kilkudziesięciu obywateli miasta naszego wniosło do rejencyi podanie, aby istniejące tutaj gimnazjum zamieniono na szkołę przemysłową. Byłaby to rzeczwiście zmiana bardzo pożądana. — Wdowa Nebenzahl, która w swoim czasie wydalona została wraz z mężem, obcym poddanym, a która niedawno temu wróciła tu do swej rodziny, skazana została zato na dwa dni więzienia!!!

Małe Strzelce. W rzece Białej utonął w sobotę po południu trzyletni chłopczyk gospodarza p. Spalka. Bawił się on nad rzeczką, a gdy wiatr rzucił mu czapkę, pobiegł za nią na kruchy już lód i wpadł do wody.

Pod Wadowicami w Galicyi szalała we Wtorek przeszłego tygodnia straszna zamieć śnieżna połączona z grzmotem i błyskawicą. Pioruny uszkodziły w kilku miejscach słupy telegraficzne.

„Ratiborer Leobschützer Ztg.“ — popeliła w jednym z ostatnich numerów (w wydaniu dla Głubczyc), niewzycie ważne „odkrycie“. Otóż wyliczając Niemców na całej kuli ziemskiej twierdzi gazeta ta, że w samym cesarstwie niemieckim żyje 49 milionów Niemców. Rzecz dziwna, że nawet pisma i księgi urzędowe twierdzą, że w cesarstwie mieszka Niemców tylko 45 milionów albowiem reszta to jest 4 1/2 miliona składa się z Polaków, Łużyczan, Litwinów, Duńczyków i Francuzów. Samych Polaków jest blisko 4 miliony. Być może że te cztery miliony gazecie owej strasznie zawadzają, ale mimo to niepowinna pisać nieprawdy.

Od Redakcyi.

Do Białejowic. Odpowiedz w tych dniach listownie, albo też w przyszłym numerze „Nowin“.

Panu M. do Polomi: Prosimy podać nam koniecznie, jak się ów żandarm nazywa. Pismo Szan. Pana przesłaliśmy jednemu z posłów naszych z prośbą, aby był łaskaw nieśluchaną tę sprawę poruszyć w sejmie. W „Nowinach“ na razie o tem pisać nie będziemy, aby się inni nie zrażali. Raz jeszcze zapewniamy, że nie się Panu stać nie może i że to były tylko czcze pogrózki. Prosimy tylko o nazwisko żandarma, abyśmy mogli je podać rzeczonemu posłowi. Mile pozdrowienia.

Rozmaitości.

Cygara z papieru. W Ameryce jak donosi pewna gazeta angielska, rozwija się na olbrzymią skalę fabrykacja cygar z papieru. Nie jest to bynajmniej oszustwo, gdyż cygara te sprzedawane bywają pod właściwą swoją nazwą „cygar papierowych“ i nietylko znajdując nabywców, ale co więcej głośno niebezpieczną konkurencją cygarom z liści tytoniowych. Najwybredniejsi znawcy utrzymują, że są one daleko smaczniejsze. Dla wyjaśnienia należy dodać, że papier do nich użyty, jest nasycony odwarem z najlepszych gatunków tytoniu i wyiskany w osobnych prasach celem nadania mu pospory tytoniowych liści, do którego palacze nawykli. Kształt ten nieswobodnie później zostanie zaniebdzanym, gdy wyrób się bardziej rozpowszechni. Główna siedziba tego nowego przemysłu jest Nowy Jork.

Milionerzy amerykańscy od czasu zamachu dynamitowego na bogacza Russell Sage'a żyją w ciągłym niepokoju. Wielu z nich zmieniło całkiem swój sposób życia. Nie chodzą oni już swobodnie po ulicy, jak inni obywatele, lecz w towarzystwie stróżów przybocznych „Agentury policyantów prywatnych“ nigdy nie miały takiego powodzenia jak teraz. Taki prywatny policyant

otrzymuje osm dolarów dziennie za swą niezbyt uciążliwą pracę. Jedynym jego obowiązkiem jest uzbroić się należycie i chociaż za bogaczem, bacząc pilnie na wszystkich tych, którzyby mogli się zbliżyć do bogacza z prośbą, a także i na osoby przechodzące mimo niego, a trzymające w ręku paczkę lub woreczek. Kilku milionerów nowojorskich kazano już sobie zrobić opancerzone kolasy, których szyby są tak grube, że kula zwykłego rewolweru kieszonkowego z trudnością by je przebiła. Domy i lokale biurowe zamienili milionerzy na istną fortece. Zewnątrz i wewnątrz pełno tam tajnych policyantów. Gdy córka milionera Jay Goulda wydała niedawno wielki bal, w salonach jej roilo się od policyantów. Miłe życie!

Dla rolników.

Leczenie zapalenia gardła u zwierząt. Przy zapaleniu gardła z pyska wycieka ciągnąca się, pieniąca się ślina, której w nim jest pełno. Zwierzę stara się przelknąć, lecz ból w gardle mu przeszkadza. Chęci do jedzenia i picia nie traci, lecz polykać nie może; woda wraca się pyskiem, lub wylewa się przez nos.

Choro zwierzę stoi smutne ze spuszczoną na dół głową i wyciągniętą szyją. Do gardła nie da się dotknąć; czasem też widać, że gardziel ma opuchniętą. Jeżeli choroba przechodzi łagodnie, to w 6-14 dni kończy się; lecz bywa i tak, że tworzą się wrzody w gardle, lub silne zapalenie idzie na dół do tchawicy i wtedy zwierzę może paść.

Zapalenie gardła najczęściej bywa u koni i świń, rzadziej u innych zwierząt. Powstaje ono od zsiębnienia, od picia zimnej wody po rozgrzaniu, od podrażnienia pokarmem kłującym, naprzykład siemlonym jęczmie-

niem. Złe zadane lekarstwa, wdychanie kurzu, pyłu z wapna, napyłone siano, nieczysty owies i t. p. może też spowodować zapalenie gardzieli.

Leczenie zapalenia polega na tem, żeby gardło utrzymać ciepło, podwiązać jak przy szwach koźnohem lub skórka szjęca. Jeżeli jest puchlina, to położyć na gardło szmatę zmoczoną w zimnej wodzie, pokryć to dużym kawalkiem sukna, a na wierzch znowu suchą szmatą. Woda od skóry zagrzeje się i rozgrzewać będzie gardło. Szmatę trzeba zmoczać 4-5 razy na dzień, to jest jak tylko wyschnie. Jeśli na gardle są gruczoły, to wetrzać w nie oliwy ciepłej, albo oliwy rozstarłej z kamforą. Jeżeli zaś od tego guzy nie ustępują, kupić w aptece szarej maści i wcierać dwa razy na dzień. Dobrze także robić naparzenia gardła przez nos, a to w ten sposób: wziąć torbę długą, wyspać do niej ugotowanego, ciepłego jęczmienia albo otrąb, wład do tego łyżkę dziegciu z łyżką terpentyny i ciepłą torbę zawiesić koniowi tak, aby para z niej wychodziła do nosa. Powtarzać to parzenie trzy razy dziennie. Konia postawić w ciepłej stajni i dawać ciepły napój z otrąb.

Świniom, jeśli zauważysz, że gardło im puchnie i boli, daj wypić na wymioty pół łyżki ciemierzycy białej, a w gardło wtrząj smolcu z terpentyną i obwiąż je szmatą. Wszystkim zwierzętom chorym na gardziel trzeba dawać zamiast suchego jedzenia ciepły płyn, który posili i ogrzeje. Poić je też należy ciepłą wodą.

Zapalenie gardła bywa czasem zaraźliwe; więc chore konie i świny najlepiej postawić oddzielnie w spokojnym i ciepłym miejscu i z oddzielnego wiaderka je karmić i poić.

Zaraźliwe zapalenie gardła nazywa się błonicą gardła albo dyfterytem. Od tej choroby zarażają się

nie tylko inne zwierzęta, lecz i ludzie, a nawet ptactwo. Otóż kurcom nie trzeba dawać dziobać tych kawalczków jada albo flegmy, które chory koń wyrzuca z pyska.

Kalendarz świecki i kościelny.

Środa dnia 24 lutego: św. Wiktorii m.
Czwartek dnia 25 lutego: św. Macieja op.
Piątek dnia 26 lutego: św. Zygryda, bisk.

Ceny targowe wrocławskie z dnia 23 Lutego.

Pszonica przy miornym dowozie, za 100 kilogr. białej szlaskiej 20,30-21,70-22,50 mrk., złotej 20,70-21,60-22,40 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 20,60-21,60-22,40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 15,30-16,20-16,40 mrk., biały 16,30-18,10 mrk.
Owies za 100 kilogr. 14,40-15,00-15,30 mrk.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 18 Lutego 1892.

Pszonica za 100 kilo (2 centnary)	21,85-22,35 Mrk
Żyto (roz)	
Jęczmień " " (nowy)	14,00-16,00 "
Owies " " (nowy)	13,80-14,40 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	3,40-3,80 "
Masło za 1 funt	0,90-1,40 "
Jaja za 1 medal (15 sztuk)	0,60-0,70 "
Słoma prosta długa za kopę	29,00-30,00 "
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,30-3,00 "

Za austriacki rubel placą 1,73 mrk.
Za rosyjski rubel placą 2,05 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyja nie odpowiada.

Niniejszem pozwalam sobie Szan. Publiczności uprzejmie donieść, że osiedliłem się w Raciborzu, w domu p. Rothera przy Ulicy Opawskiej jako

siodlarz i tapicer.

Mam na składzie i polecam wszelkie artykuły i wyroby siodlarskie, jako to: uprząże angielskie i robocze, kufarki, efekty podróżne, torby (tornistry) dla szkolnych dzieci, i wszelkie w zakresie przedsiębiorstwa mego wchodzące przedmioty. Jako tapicer wykonuję wszelkie nowe roboty, jako i reparacje przy kanapach, sofach etc.

W czasie długoletniej praktyki miałem sposobność wydoskonalić się w zawodzie moim i wykonuję wszelkie powierzone mi roboty dobrze i po cenach umiarkowanych.

Otwarcie sklepu nastąpi dnia 1 Marca. Upraszając o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa pozostaje

z szacunkiem

Maryan Schmidt

Racibórz, Ulica Opawska.

Konstanty Szmieszek

w Raciborzu, Rynek No. 3

poleca uznane za najlepsze stare rumy, stare lokarskie koniaki, oraz likwory z fabryki Hartwiga Kantorowicza w Poznaniu, np. „Nalewka“, „Podbipięta“, gorzka pomeraneczówka, Alasz, Kimmel, „Litewka“, „Kielbasówka“, i „Słiwowica“.

Sprzedaje w mych składach na dworcu w Wojnowicach

WEGLE:

- z kopalni „Leb“ w kawałach, tona po 2 marki,
- w kostkach, tona po 1,90 mrk.
- z kopalni „Charlotty“ w kawałach, tona po 1,95 mrk.
- w kostkach, tona po 1,90 mrk.
- węgla drobne, tona po 1,40 mrk.

Wojnowice, Dworzec, zelektryczny 15 Lutego 1892.

Ryszard Siecora.

Bank Rolniczo-Przemysłowy
Kwilecki Potocki i Sp. w Poznaniu.

(kapitał zakładowy 2,268,600 marek).

przyjmuje składki do swój

Kasy Oszczędności

każdego czasu i w każdej kwocie, od 1 marki począwszy wydają na to osobne „książeczki“.

Bank 1. płaci od wkładów 4%.

2. zwraca kapitał za półrocznym wypowiedzeniem; w razie zaś pilnej potrzeby składającego, na stąpić może wypłata, wedle uznania Banku, każdego czasu.

Przesyłki pocztowe adresować należy:

Bank Kwilecki Potocki i Sp. Poznań (Poznań).



Berthold Fuchs, Racibórz, ul. Długa 53.

Od Wielkanocy potrzebować będą dwóch uczni, którzy mogą się zgłosić każdego czasu.

Kakao proszkowane

uznane wszechstronnie, zapisywane przez lekarzy dla trawienia i odżywiania oraz uspokojenie systemu nerwowego, również u dzieci słabowitych, ponieważ dobrze smakuje i łatwo się trawi, jest do nabycia u

Konstantego Szmieszka

w Raciborzu, w Rynku.

MOCNE SZKŁO

do wczesnych inspektów, (izbetów) sprzedaje tanio

Emil Max,

handel szkła stołowego

ulica Wierzbowa (Weidenstr.)
obok p. Krzykall.

Piękne obrazy

Pana Jezusa, Najśw. Maryi Panny i Świętych Pańskich, w trwałych i mocnych ramach z drzewa nabyć można w ekspedycji

NOWIN RACIBORSKICH.

Mniejsze po 2 mr. 70 fn; (para za 5 mr. i 25 fn. Większe po 3 mr. i 50 fn.: para za 6 mr. 30 fn.

Na wesela i chrziny dostarcza dobrych likierów i win.

Maks Böhm,
fabryka likierów,
w RACIBORZU ul. Odzwańska,
Drsewka bez zastawu (fantu)

Towarzysza i ucznia kowalskiego

poszukuje
T. Lachmann
mistrz kowalski
Racibórz, Brnaki Nr. 4

Redakcyja: E. Koyra w Raciborzu.

Zegarki kieszonkowe dla panów i pań, złote, srebrne, stalowe, i nklowe, począwszy od 8 mk.

z dwuletnią gwarancją. REGULATORY, doskonały mechanizm, trwałe wykonanie; począwszy od 16 mk.

Zegary ściennie i budziki w wszelkich formach i rodzajach począwszy od mk. 3,50. Dalej wielki wybór lancuszków do zegarków dla panów i pań, oraz wszelkie nowości w broszkach, zausznikach, pierścionkach, szpilkach do krawa, (począwszy od 50 fen.) tylko w złocie lub srebrze.

Reparacje zegarków, skrzynek grających oraz wyrobów złotych i innych wykonuje tanio i po cenach odpowiednich z wszelką gwarancją.

Wiatrak

(oraz z 1/4 juterka gruntu,) z francuzkimi kamieniami jest za 1800 marek każdej chwili do sprzedania. Bliższych wiadomości dowiedzieć się można u

Wiktor Heruda
w Szardzinach.

Kalendarz „Nowin Raciborskich“,
tylko 25 fen.

Panom gospodarzom polecam:

żelazo na obręcze, utoczone osie, lemieszce, różnego rodzaju, lancuchy, lopaty, widły do gnoju i luki ze stali kopaczki, grzebielce, wogóle wszelkie artykuły do rolnictwa po możliwie najniższych cenach. Proszę także aby wszyscy przedsiębiorcy budowlani żądali we własnym interesie podania cen gwoździ drucianych, Portlandcementu, gipsu, smoly (tory) kamiennej, papy, żelaznicy, żelaznych, szyn kolejowych, blachy na dachy i okna do budowy, ponieważ, aby towaru nie przedrzeć, podróżujących nie wysyłam. Nie utrzymuję także żadnych dysponentów, i wskutek tego przez powodu wielkiego obrotu interesu mego, mogę sprzedawać towary rzeczono po nadzwyczaj niskich cenach.

J. Wiglenda w Raciborzu

Wielki rynek obok ratusza.

Na Starejwsi

na „Groszu“, sprzedaje węgle grube Bierdonskie, t-nę po 2 marki i 10 fen.

August Urbanek.

Dwóch uczni

przyjme do mego handlu towarów kolonialnych, nasion i jarzyn strączkowych, z dniem 1 kwietnia r. b.)

Alojzy Albrecht,
Racibórz, ul. Opawska nr. 1.

Chłopiec

syn uczciwych rodziców, któryby miał ochotę wyuczyć się tapicerstwa, może każdej chwili wstąpić pod korzystnymi warunkami jako uczeń do mego zakładu tapicerskiego.

A. Kupke
Długa ulica No. 7.